Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 49. Rzeszów, dnia 1 grudnia 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr. | Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe 10 gr. W tekście 30 gr. Nadesłane 25 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8. Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.



JERZY CLEMENCEAU

wieloletni Prezydent gabinetu, genjalny mąż stanu i duchowy przewódca Narodu Francuskiego, współtwórca pokoju Wersalskiego, przyjaciel Polski i wielki współpracownik w odbudowie politycznej Państwa Polskiego,

zmarł w Paryżu dnia 24 listopada 1929 r.

JERZY CLEMENCEAU.

Wielki francuski mąż stanu — człowiek, który mógłby służyć za model do posągu „siły woli", — w dziedzinie społecznego rozwoju swego narodu wyposażony w prometejski ogień, — broniący Francji, jak tygrysica broni swe młode, — Jerzy Clemenceau — rozstał się ze ziemskim światem. Poszedł za współpracownikiem, marszałkiem Fochem.

Osierociała Francja z dwóch duchów, którzy w Panteonie wielkości narodowych będą stanowili skarb Francji z pierwszej ćwierci XX wieku.

Zasyłamy też narodowi Francuskiemu wyrazy najgłębszego współczucia — pamięci wielkiego męża wyrazy czci i hołdu.

* * *

Jerzy Clemenceau w układach o traktat wersalski bronił Polaków — bronił ich przed ludźmi do Polski uprzedzonemi — bronił nas nawet przed własnemi polskiemi błędami i błędnemi krokami. Miał zaś w walce po przeciwnej sobie stronie partnerów nielada.

... Zacietrzewieni ci przeciwnicy używali w walce o prawa Polski słów ostrych, gróźb i wymówek.

(Szkicujemy tu rzecz tylko:)

W czerwcu 1919 r. w czasie posiedzenia czterech ówczesnych dyktatorów białej rasy mówił Lloyd George do Polaków: „*C'est notre sang qui a payé votre indépendance. Si vous vous revolterez contre ce que nous deciderons, c'est que nous serons alors trompés sur votre compte*".

Groźba ta była konsekwencją stanowiska angielskiego męża stanu, jakie zajął już w marcu 1919.

Postanowienie terytorjalnej komisji dla spraw Polski (comission des affaires polonaises), przedstawione na Radzie czterech, o oddaniu Polsce niektórych terenów na wschodnim brzegu Wisły, przywitał słowy, wypowiedzianemi w największem podnieceniu: „Propozycja, aby 2,100.000 Niemców (?!) poddać pod autorytet narodu z innem wyznaniem, który w ciągu swych dziejów nigdy (?) nie okazał, że umie się rządzić, doprowadzi wcześniej, czy później Wschód Europy do wojny".

Inny rzeczoznawca angielski, analfabeta w dziejach i położeniu Polski, znany z wojny Burów, generał J. C. Smuts tak określał warunki pokoju w omawianym punkcie:

„Rozszerzenie Polski ponad plan wojny, jest kardynalnym błędem traktatu. Niesłuszne powiększenie Polski wywoła ujemny werdykt dziejów i wkrótce się pomści. Nowa Polska obejmie miljony Niemców i Rosjan. Należy przyjąć, że zarówno Rosja jak Niemcy staną się napowrót wielkiemi mocarstwami, a nowa między temi kleszczami Polska będzie od nich zawisłą.

Czegóż z tej Polski możemy oczekiwać więcej, niż błędu nawet w tym wypadku, gdyby Polacy posiadali zdolność władania i gospodarzenia, jakich, jak historja ich poucza, nie posiadają. Już dziś Polacy sprzeciwiają się mocarstwom, cóż dopiero będzie w przyszłości, jeśli te mocarstwa się rozdzielą, i za włosy pochwycą. — Budujemy dom na lotnych piaskach". (Baker R. St. Woodrow Wilson).

Wiadomo jest, że p. Dmowski miał w stosunku do Lloyda Georgea nieszczęśliwą rękę, nadto, jak powiada niemiecki polityk Recke (Die Polenfrage), działał p. Dmowski „porywczo i niedyplomatycznie", łagodził sprawę z polskiej strony p. Paderewski, występujący już podówczas jako prezydent polskiego gabinetu, pod naczelnictwem Piłsudskiego — działali polscy członkowie komisji, a to pp. Bujak, Buzek, Konopczyński, Romer i Nitsch (a także August Zaleski), — ale Lloyd George

już się zaciął. (Popierał go też lord Balfour, ówczesny angielski minister spraw zagranicznych — walka była przeciężka).

Na wątpliwych terenach brakło podówczas armji polskiej — brakło siły do stwarzania faktów dokonanych.

Obrońcami Polski byli politycy francuscy jak: Noulens, gen. Niessel, Jules Cambon — ale sztandar tej obrony dzierżył Jerzy Clemenceau.

Bronił nas: w sprawie Prus zachodnich i Pomorza —

potem w sprawie Śląska —

potem Wschodniej Małopolski.

Czyż mało tytułów do uznania, sławienia i wdzięczności?

Cześć tedy i hołd pamięci Jerzego Clemenceau, wielkiego przyjaciela Polski.

W 99 rocznicę.

Powstanie listopadowe jest tym momentem dziejów naszych porozbiorowych, o którym, zdawałoby się, historja już ostatnie wypowiedziała słowo. Bogata literatura, tak naukowa jak i artystyczna, piórem, a sztuka pędzlem, utrwaliły wydarzenia dziejowe a sąd historyczny, ostateczny i nieodwołalny, zamknął te karty i do archiwum je przekazał.

A jednak ten sąd w okresie niewoli ustalony, winien dziś, w Polsce niepodległej, ulec pewnej rewizji i pewnym sprostowaniom. Rok 1830/1 wiąże się bezpośrednio z wypadkami upadku państwa polskiego. Rozbiory Polski wypadły na okres przewrotu ogólno-europejskiego, t. j. rewolucji francuskiej. To też nie wydawały się wypadki te współczesnym czemś stałem i ostatecznem. Bezpośrednio po upadku powstania kościuszkowskiego wiąże się myśl polityczna polska z hasłami rewolucji, legjony są początkiem nowych nadziei, sprawa polska jest aktualną w bieżącej polityce europejskiej. Co parę lat zmienia się konstelacja polityczna, nadzieja może się nie spełnia, ale nigdy nie ginie. Tak jest w r. 1807 i tak w r. 1815. Kongres wiedeński rozwiązuje sprawę polską połowicznie, ale jej nie przekreśla. Warszawa zostaje dalej stolicą, miejscem koronacyjnem polskiego „króla“. Jest polski rząd, polski sejm, polska armja — wszelkie atrybucje państwowe. Nadzieje polaków po upadku Napoleona wiążą się z osobą cara Aleksandra.

Okres 1815 — 1930, jest pierwszym dłuższym okresem wytchnienia; dla zorjentowania się społeczeństwa polskiego, ułożenia nowych planów i przygotowania nowych sił, chwila sposobna. Czy okres ten został wyzyskany? Czy poza samą myślą zjednoczenia ziem polskich i niepodległości nie połowicznej ale absolutnej, tworzy się równocześnie zdecydowany program? Myśl kryła się w związkach spiskowców, pracujących w ukryciu, konspiracyjnie, ale nie ogarnęła całości narodu, nawet tej części, która dzierżyła władzę — ówczesnej szlachty. To też dzień 29 listopada podniósł hasło ale nie przedłożył programu. Na ten program nie zdobyło się ani społeczeństwo, reprezentowane przez ówczesny sejm, ani nie wydało ze siebie człowieka, któryby ten program realizował. Powstanie upadło własną niemocą, bo walczono o Polskę, ale nie wiedziano, o jaką Polskę ma się walczyć.

Był rok 1830/1 zamknięciem okresu rozbiorów Polski. Przez cały ten czas 35 lat sprawa polska ciągle aktualna stała w ośrodku spraw europejskich, w r. 1830/1 walczyliśmy sami, własnemi siłami i przekonaliśmy się, że sprawa polska jest wyłącznie polską a nie europejską. To też klęska była końcem tych wszelkich nadziei, któremi żyliśmy od r. 1795. Rozbiory Polski stały się faktem dokonanym.

Analiza historyczna wykazała bezpodstawność nieufności we własne siły; z punktu widzenia wojskowego wojna mogła być wygraną. Wykazała dalej brak programu, zerwanie z demokratycznemi hasłami Kościuszki; w r. 1830/1 zmarnowaliśmy 35 letni dorobek szkoły napoleońskiej, własną armję, której nie miał Kościuszko a w przeciągu paru miesięcy nie mógł jej stworzyć. Wykazaliśmy brak twórczej, własnej myśli państwowej, wyrosłej już na podłożu zasad rewolucji. Przerwała się myśl konstytucji 3-go Maja, to co w tym okresie zrealizowało się z haseł demokratycznych, było obce, narzucone konstytucjami Napoleońskiemi czy Aleksandrowskiemi. Rok 1830/1 zamyka dzieje Polski przerozbiorowej, Polski szlacheckiej. Ma się wytworzyć nowa Polska, Polska demokratyczna, ale już nie w granicach własnej państwowości, lecz pod obcemi zaborami.

W tem leży tragizm 1830/1 r. W okresie 40 lat oddzielających rok ów od daty konstytucji 3-go Maja, nauczono nas mieć własną armię, ale nie nauczyliśmy się tworzyć własnego państwa.

Po powstaniu dopiero poezja ujęła w swe ręce wychowanie duszy narodu. Rozlega się już hasło „mierz siłę na zamiary, nie zamiar na siły“. Genjusz narodu — Mickiewicz — łamie pióro, którem wyczarował tę nową duszę narodu, a chwyta sztandar bojowy, który ma być przodownikiem w nowym okresie walk o nową Polskę. Ale sposobna chwila już minęła. Rok 1830/1 zatracił dorobek wojen napoleońskich, bo się jeszcze społeczeństwo nie odrodziło w zasadach 3-go Maja i Kościuszki.

Jest w „Warszawiance“ Wyspiańskiego potężny symbol tej utajonej myśli państwowej polskiej, której współcześni rozbudzić nie umieli. Jest to postać starego wiarusa. Wśród sporów, ambicyj, niewiary w samych siebie mężów kierujących staje ta postać niema, śmiertelnie ranna, w momencie przedśmiertelnym znająca tylko jedno — wytrwać do końca, spełnić swój obowiązek. Tej utajonej siły nie potrafiono wyzyskać, umiano tylko pięknie umrzeć, nie umiano twórczo żyć. Dla kogo? **Dla własnego państwa.** W 99 rocznicę jest nad czem podumać. Znowu w chaosie strasznych kataklizmów dziejowych sprawa polska stała się europejską, wyrosła ona wśród gromów wojny jako własne państwo z wszystkiemi atrybucjami, z własnym rządem, własnym sejmem, własną armją i t. d. i t. d. Podobnie jak w listopadzie r. 1830.

Czy jest już także własna myśl państwowa, ze zdecydowanym programem, opartym na zaufaniu we **własne** siły, z formami nie narzuconemi przez obce wzory i potęgi, ale wyrosłemi z potrzeb własnej państwowości, przystosowanemi do wielkiego celu, jakiem jest mocarstwowe stanowisko Polski?

Czy niemy żołnierz, spełniający ślepo swój obowiązek, nie nadaremnie będzie umierał?

Nad tem pytaniem w 99 rocznicę powstania listopadowego należy się zastanowić.

Z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 12. b. m.

Protokół z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 17/X 1929 po odczytaniu przyjęto do wiadomości i podpisano.

Przed porządkiem dziennym burmistrz udzielił odpowiedzi na interpelacje wniesione na poprzedniem posiedzeniu Rady miejskiej, względnie skierował interpelantów do sekretarza Rady po odpowiedź na piśmie (o czem już pisaliśmy.

Następnie wniesiono interpelacje: w sprawie odniesienie się do P. P. o pomnożenie posterunków policyjnych na Ruskiej wsi z powodu zagrożonych stosunków bezpieczeństwa publicznego, w sprawie ustawiania drewnianych słupów na pryncypalnych ulicach w związku z instalacją światła elektrycznego.

W dalszym ciągu R. Podobiński postawił wniosek nagły w sprawie rozszerzenia mostu łączącego ul: Dra Jabłońskiego z ul. Marszałkowską. a to ze względu na wzmożony ruch komunikacyjny i zagrożone przez to bezpieczeństwo publiczne, zwłaszcza wobec licznego uczęszczania przez most dzieci szkolnych.

Nagłość wniosku uchwalono oraz uchwalono wnieść odpowiedni memorjał do Min. Kolei w sprawie rozszerzenia mostu łączącego ul.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego:

1) Na zasadzie Art. 34 ustawy o państw. podatku dochodowym (Dz. U. R. P. z r. 1925 poz. 411) oraz § 58 i 60 rozp. wyk. do tej ustawy uchwalono wybrać do komisji szacunkowej podatku dochodowego na pow. Rzeszów na okres 3 letni t. j. na lata 1930 - 1932 z grona płatników podatku dochodowego jako członków Komisji r. p. p: Machowskiego Mikołaja notarjusza właść. realn. ul. Zamkowa. Dra Hochfelda Wilhelma adwokata ul. Jagiellońska, Pasierba Michała majstra stolarskiego ul. Kordeckiego — jako zastępców członków Komisji: Inż. Ilgnera Antoniego inżyniera lasowego wł. realn. Podzamcze l. Altera Jakóba kupca pl. Szreniawitów, Kandzińskiego Wiktora majstra szewskiego ul. Batorego.

2) Zgodnie z przepisem ust. 2 instrukcji uchwalono wybrać z łona rady miejskiej komisję dla premjowania sług w następującym składzie:

P. P. Ks. Dr. Chmielnikowski Jan, Fertig Zygmunt, Fic Piotr, Pasierb Michał.

3) Rada miejska Rzeszowa na zasadzie przepisów Rozp. Prezydenta z dnia 6/III 1928 Nr. 29 p. 267 uchwaliła:

1) regulamin miejskiej komisji opieki społecznej miasta Rzeszowa oraz

2) instrukcję dla opiekunów społecznych gm. miasta Rzeszowa w brzmieniu niżej wyszczególnionem, z tem, że ustalenie podziału miasta na okręgi społeczne oraz ustalenie składu osobowego komisji opieki społecznej miasta Rzeszowa przekazuje się Magistratowi.

4) Nastęnie sprawozdanie Dra Wachtla co do treści wyroku wydanego przez Urząd rozjemczy dla spraw najmu, w sprawie spornego czynu z wojskowością. Rada przyjęła do zatwierdzającej wiadomości, przyjęto też kilka osób do związku gminy.

Otwarcie nowej drogi

w powiecie rzeszowskim.

Dnia 17 b. m. w niedzielę, na terytorjum gminy Hyżne — otwarto i oddano do użytku publicznego nowowybudowaną drogę, prowadzącą z Borku Starego przez Hyżne do Dylęgówki.

W skromnej ale podniosłej uroczystości, wzięła tłumnie udział ludność Hyżnego i Dylęgówki.

Ze strony tut. Wydziału powiatowego przybył kierownik powiatu, starosta rzeszowski p. Dr. Friedrich, oraz ci pracownicy Wydziału powiatowego, którzy w mniejszym lub większym stopniu przyczynili się do budowy tej drogi.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 3 przywitaniem p. starosty, który przyjechał manifestacyjnie witany przez ludność, przy dźwiękach orkiestry miejscowej.

Przemowy reprezentantów gmin Hyżne i Dylęgówki oraz zajętych przy budowie robotników, cechowała szczera i głęboka wdzięczność za wybudowanie tej drogi. Następnie starosta p. Dr. Friedrich, w krótkiem przemówieniu przedstawił historję budowy oraz podniósł zasługi inż. Jareckiego, jako kierownika budowy.

Inż. Jarecki dziękując za słowa uznania uprzytomnił obecnym, w jak trudnych warunkach budowę przeprowadzono. Robotnik i inżynier pracowali w samych początkach, brodząc w bagnach i moczarach. Nie zniechęcali się jednak chwilowemi trudnościami, tem forsownej prace prowadzono i ukończono szczęśliwie przed terminem pierwotnie wyznaczonym.

Obecny ksiądz kanonik Łachecki, proboszcz z Hyżnego, po odmówieniu modlitwy okolicznościowej, poświęcił drogę, poczem przemówił do obecnych podnosząc ważność tej drogi dla gminy i powiatu. Wreszcie starosta przeciął wstęgę, oddając drogę do użytku publicznego.

Budowę tej drogi na długości 8 i pół kilometra zainicjował i parę kilometrów w zu-

pełności wykonał jeszcze przed wojną ś. p. inż. Adolf Sumper. Wojna przerwała dalszą budowę, a podczas wojny zaczęte roboty ziemne uległy zupełnemu prawie zniszczeniu. Dopiero obecny starosta p. Dr. Friedrich, objąwszy ster rządów w tut. Wydziale powiatowym, spowodował w r. 1927 dalszą budowę drogi. W pierwszych dwóch latach wykonano ponad 3 kilometry drogi, w roku bież. resztę t. j. 2.900 m. b. Że budowa drogi na tak długiej przestrzeni została ukończoną w tak krótkim czasie — jest główną zasługą tut. starosty, który z całą wytrwałością i uporem budowę tę forsował i sam osobiście kontrolował postęp robót. W dążeniu do jaknajspieszniejszego ukończenia tej budowy skutecznie sekundował inż. Jarecki, który nietylko, że drogę tę trasował i projektował, ale nie szczędził wysiłków i pracy, by drogę wybudować prędko, a pod względem technicznym bez zarzutu.

Nowo wybudowana droga stwarza najkrótsze i dogodne połączenie Rzeszowa z Przemyślem i Dynowem. Długie, parę kilometrów proste i łagodne łuki, czynią tę drogę bardzo przydatną do komunikacji samochodowej.

Prócz korzyści z tej drogi pod względem komunikacyjnym, wielką korzyścią dla odnośnych gmin jest to, że równocześnie z budową drogi nastąpiło osuszenie przyległych do drogi gruntów. Tam, gdzie jeszcze przed rokiem były moczarzyste grunta, prawie nieużytki, dziś są parcele nadające się do uprawy i zupełnie urodzajne. Tem większa z powodu tej budowy jest wdzięczność interesowanej ludności dla tut. Wydziału powiatowego, która objawiła się w żywiołowej manifestacji, jaką zgotowano samorzutnie podczas otwarcia drogi.

Oceniając pracę — redakcja „Gazety Rzeszowskiej“ łączy się z wyrazami uznania, wypowiedzianemi w Hyżnem, i życzy tut. Wydziałowi powiatowemu jaknajlepszych wyników przy dalszej odbudowie dróg w tut. powiecie.

W. G.

Ekonomiczne znaczenie łowiectwa

dla naszego kraju.

(Szkic statystyczny).

II.

Nietylko dla całego państwa, jako takiego ma łowiectwo wielkie znaczenie, posiada ono ogromną wartość także i dla każdego właściciela większych obszarów. Im racjonalniejszą gospodarkę łowiecką będzie na nich prowadził, tem wyższe korzyści będzie z niej ciągnął.

Gdy za dawnych czasów łowiectwem nazywała się sztuka zdobywania zwierzyny, dzisiaj rozumiemy pod tym terminem umiejętność jej rozmnażania bez szkody dla gospodarstwa, co oczywiście osiągnąć się daje tylko przez należytą hodowlę.

Zwierzynę należy uważać za żywy inwentarz, który atoli nie wymaga ani kosztownych zagród, ani starannego karmienia, ani zabiegów lekarskich, ani żadnych innych kłopotów, oprócz opieki nad nią w zimie i ochrony przed szkodnikami.

W sąsiednich krajach, jak w Niemczech, Czechosłowacji, na Węgrzech a także i w Anglji cieszy się zwierzyna należytą opieką tak rządu, jak przedewszystkiem samej kulturalnej ludności, a prawidłowe łowiectwo energiczną ochroną prawną. To też dochody ze sprzedawanej corocznie zwierzyny idą tam w setki miljonów...

Najpewniejszych dat dostarcza zawsze statystyka i niechaj ona teraz mówi: według zapisków statystycznych z r. 1911 konsumował sam Paryż w tym roku dziczyznę za sumę okrągło 5 miljonów franków. —

Dla republiki francuskiej, w której do czasów wojny światowej żywe jeszcze były tradycje wspaniałych łowów królewskich, miało łowiectwo ogromne znaczenie. Obliczono np., że przy polowaniach par force (konno z psami) koszty roczne dochodziły do 75 miljonów franków, przy polowaniach z naganką przy 300.000 amatorów, do 240 miljonów franków. Rachując zaś zwierzynę, ubitą przez każdego myśliwego po 100 franków rocznie, dojdziemy do sumy 60 miljonów. Obroty z tego źródła wynosiły zatem 375 miljonów franków rocznie! Oto cyfra, która swą wymową trafia każdemu do przekonania i daje pojęcie o tem, co znaczy łowiectwo. Ale nie koniec na tem...

Trzeba jeszcze uwzględnić czynsze dzierżawne, które tam wynosiły od 0.75 fr. do 18·61 fr. za 1 ha, zależnie od jakości gleby, jej szaty roślinnej, odległości od wielkich miast i t. d. Dochody te szły znowu w setki miljonów i to na dobro wsi.

Tak się przedstawiały stosunki łowieckie we Francji przed wojną.

Dzisiaj zmieniły się one gruntownie. W imię zasady: „równość dla wszystkich“, wymyślono po wojnie w roku 1924 (3 maja) nierozumne prawo polowania, którego sens zbiorowy wyrazić trzeba tak: „wszystkim wszędzie i zawsze polować wolno“. Dzięki temu strzelali „upośledzeni“, ile chcieli i kiedy chcieli, nawet bez kart łowieckich, ale też dlatego można dziś powiedzieć, że zwierzyny we Francji tak dobrze, jakby nie było. Są okolice, w których wystrzelano doszczętnie zające i kuropatwy. Nemrodzi tamtejsi polują dzisiaj na skowronki i wróble... Doszło do tego, że Francja, ten piękny i bogaty kraj, zwany dawniaj eldoradem myśliwych, musi sprowadzać żywą zwierzynę z zagranicy, przeważnie z Niemiec, aby chociaż w części podnieść jej stan u siebie. Tak więc jeden z najbogatszych krajów na świecie, obfitujący we wszystkie płody, doskonale zagospodarowany, posiadający znakomitą ziemię i wysoką kulturę rolną, pozbył się samochcąc, przez własne prawodastwo, lekceważące polowanie, jednego z największych bogactw przyrodzonych, to jest zwierzyny.

W przedwojennej Rosji europejskiej dawało polowanie dochodu około 300 miljonów rubli.

Wartość zwierzyny, ubijanej corocznie w Niemczech, obliczają ekonomiści niemieccy na 45 miljonów marek, czynsze dzierżawne, stale wzrastające, na 23 miljony, utrzymanie straży łowieckiej i dochody naganki na 25 miljonów. Daje to wszystko razem około 100 miljonów marek rocznie.

Wobec dochodów za dzierżawienie polowań gminnych mała własność wcale nie patrzy tam nieżyczliwie na sport myśliwski.

Gminy ciągną z polowania tak duże zyski, że wykonują za nie kosztowne meljoracje rolne, budują szkoły, drogi, sprawiają drogocenne narzędzia rolnicze i t. d.

Przez to, że dzierżawcy wypłacają im nieraz czynsz za cały okres dzierżawny z góry, zyskują gminy spore fundusze i nie potrzebują zaciągać uciążliwych pożyczek na rozmaite inwestycje.

Państwo takie, jak Niemcy, stojące pod względem gospodarczym wysoko, umie wyzyskać należycie i swoje łowiectwo.

Parlament tamtejszy nie uchwali z pewnością nigdy takiego zgubnego prawa łowieckiego, jak to uczynił francuski...

Koszty polowań w Anglji wynosiły przed wojną także wcale pokaźną sumę, bo 6 i pół miljonów funtów rocznie, mimo że tam zwierzyny, dziko żyjącej, prawie że niema. Jest tylko hodowana sztucznie.

Tych kilka danych starczy zupełnie dla wykazania, jak ważnym czynnikiem w bilansach państwowych jest łowiectwo.

Wynika stąd konieczność zwrócenia na nie baczniejszej, niż dotychczas uwagi, przez całe społeczeństwo i wszystkie czynniki rządowe. (C. d. n.).

KRONIKA.

Wieczór listopadowy „Sokoła“ staraniem „Reduty“ ze współudziałem chóru Tow. Lutnia i orkiestry 17 p. p. odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia. Na program złożą się I scena „Nocy listopadowej“, przemówienie, orkiestra a w części II daną będzie „Warszawianka“. „Reduta“ dokłada wszelkich starań, ażeby poraz pierwszy wystawiając utwory Wyspiańskiego, nadać im jak najpiękniejszą formę w kostjumach i dekoracjach. Rolę Pallas objęła p. Kulpińska, Marji p. Szajdekowa, Anny p. Chrebendowa, Chłopickiego major Ciepielowski, wiarusa p. Lewandowski. W innych rolach wystąpią p. Lipczyński, Dr. Chrebenda, Mach, Chrobak i Grzebyk.

Walne Zebranie oddziału Związku Legjonistów w Rzeszowie odbędzie się dnia 8 grudnia b. r. w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem w sali posiedzeń Magistratu. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1928/29. 2) Sprawa zorganizowania Podokręgu Związku Legjonistów na terenie Małopolski środkowej. 3) Wybory nowego Zarządu. Ze względu na ważne sprawy organizacyjne obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Zarząd Związku Legjonistów w Rzeszowie.

Koncerty orkiestry symfonicznej 17 pp. Począwszy od grudnia 1929 odbywać się będą dwa razy w miesiącu koncerty orkiestry 17 pp. w sali tutejszego Sokoła pod kierownictwem znanego już szerszej publiczności p. kapelmistrza por. Słomowicza. W skład repertuaru wchodzić będą najprzedniejsze utwory kompozytorów swojskich i obcych. Sądzimy, iż publiczność skorzysta skwapliwie ze sposobności i imprezę tę usilnie poprze, — tembardziej, iż o ile się dowiadujemy ceny wstępu będą nader przystępne, a dla młodzieży nawet znacznie zniżone. Bliższe szczegóły w afiszach.

Zabawa na św. Katarzynę. Celem pomnożenia funduszów na kroplę mleka — urządzono staraniem p. Starościny Friedrichowej w dniu 23 listopada zabawę w kasynie, która się doskonale udała. Salę ubrano świeżemi kwiatami, bufet wyposażono obficie w potrawy i trunki, grała muzyka 17 p. p. — zgromadziło się dużo młodszej generacji obojga płci, tańczono, i wesełono się przysparzając na dobry, humanitarny cel ogólnego dochodu w kwocie 1.339 Zł 75 gr.

Komitet opieki nad matką i dzieckiem dziękuje wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia powyższej zabawy i uzyskania tak znacznego dochodu.

Dobre pendant do rzeszowskich zebrań, a to: endecji z 17 listopada i chadecji, wyznaczonego na dzień 1 grudnia — można podać za referentem „Dziennika Lwowskiego“. Brzmi ono w streszczeniu: „Chadecja obca katolicyzmowi. Papier jest, wiadomo, cierpliwy, a pojemność głupoty czytelników pism endeckich niezmierzona! W tem to właśnie zaufaniu do ubóstwa duchowego czytelników, wierzących w słowa dziennikarskich elukubracyj o sosie rzekomo „narodowym“, tkwi podstawa, że na punkcie wypisywania najkomiczniejszych poglądów przelicytowali wszystkie nonsensy, kiedykolwiek wypisane. Z racji walk wśród młodzieży „Lw. Kur. Por.“ skarży się w numerze 564 str. 6 (dosłownie), że część młodzieży „wpadła całkowicie pod wpływy chrześcijańskiej demokracji t. j. „chadecji“, a w ślad za tem **pod wpływy ludzi politycznie całkowicie obcych szczeremu katolicyzmowi.**

Litości, panowie, bo nie wytrzymam! to nawet ponad głupotę czytelnika endeckich pism! Pozatem sami czujemy się tym systemem zagrożeni, bo niezadługo napiszą pp. endecy o „Dzienniku Lwowskim“ (przy pierwszej potrzebie skłamanego argumentu), że jesteśmy zwolennikami sejmowładztwa“.

Otrzymaliśmy następującą korespondencję: Do Szanownej Redakcji „Gazety Rzesz.“! Przeglądając ostatni numer „Gazety Rzesz.“ zauważyłem omyłkę w nekrologu śp. Dr. Zagórskiego. Stwierdzam że śp. Dr. Zagórski nie jest ostatniem powstańcem z 63 roku, albowiem znam starszego wiekiem p. Brzezińskiego Józefa. Pan Brzeziński Józef mieszka od długich lat w Rzeszowie w zabudowaniach Tymczasowego Wydziału Samorządowego obok stacji Staroniwa, brał udział w powstaniu z 63 r., następnie jako emigrant brał udział w Komunie w Paryżu, poczem wrócił do zaboru austryjackiego. — Z poważaniem

Mazurkiewicz Tadeusz.

Miejscowe Koło Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej urządza w dniach od 2 do 10 grudnia b. r. włącznie 8 dniowy kurs przeciwalkoholowy w szkole im. Konopnickiej. Kurs pomyślany jest w ten sposób, że codziennie odbędzie się jedna prelekcja od 18½ —

19$^1/_2$ godziny. Uroczyste otwarcie kursu odbędzie się w poniedziałek 2/XII punktualuie o 18 godzinie.

Ponieważ nieznajomość spraw, związanych z alkoholem, jest u nas bardzo jeszcze mała, kurs przeznaczony jest dla osób dorosłych szerokich warstw naszego społeczeństwa, a w szczególności dla rodziców, którzy szukają dróg i sposobów, jak uchronić swoje dzieci przed strasznym nałogiem pijaństwa.

Przed rokiem z wielkiem powodzeniem odbył się w Rzeszowie podobny kurs specjalnie dla nauczycielstwa naszego powiatu, dziś rozszerzamy jego ramy i zakres, a sama aktualność tematów i dobór Prelegentów świadczą, że P. L. P. traktuje sprawę poważnie. Oto program kursu: 1) Poniedziałek 2/XII Prof. Lebedowicz. Chemiczne właściwości alkoholu. 2) Wtorek 3/XII Dr. Dziubek. Działanie alkoholu na ustrój człowieka. 3) Środa 4/XII Dr. Dziubek. Pijaństwo a choroby. 4) Czwartek 5/XII Dr. W. Czarnek. Alkoholizm a przestępczość. 5) Piątek 6/XII Prof. Brach. Alkoholizm a zwyrodnienie i długość życia. 6) Sobota 7/XII ks. kapelan Kisiel. Przesądy alkoholowe. 7) Poniedziałek 9/XII Prof. Cypryś. Alkohol a społeczeństwo. 8) Wtorek 10/XII P. Hel. Danielska. Jak Szwecja walczy z alkoholizmem?

Każdorazowy wstęp na salę: 10 gr. Bilet na wszystkie prelekcje: 50 gr. Nadmieniamy że wszystkie zebrania tut. organizacyj abstynenckich nietylko punktualnie się rozpoczynają, ale i kończą się punktualnie o zapowiedzianej godzinie. Na ten moment zwracamy uwagę, aby uniknąć ewentualnych nieporozumień.

Zawody konne urządza 22 pułk artylerji polowej w niedzielę dnia 8 grudnia z okazji święta patronki artylerji św. Barbary. Zawody odbędą się w ujeżdżalni krytej koszar artyleryjskich przy sztucznem świetle. Początek o godz. 16·30 (4·30 po południu), muzyka 17. p. p., bufet, poczekalnia ogrzana. Miejsca siedzące po Zł 2·50 i Zł 2· —, stojące po Zł 1· — Czysty dochód na cele kulturalno-zawodowe.

Kierownictwo Szkoły muzycznej „Lutnia" zawiadamia, że lekcje gimnastyki rytmicznej i tańca klasycznego rozpoczną się w lokalu „Lutni", gmach Sokoła I p. we środę dnia 4 grudnia, dla dzieci o godz. 3 po poł., dla starszych o godz. 4.

Tow. Naucz. szkół Śred. i Wyż. urządza dla swych członków zabawę w dzień św. Andrzeja t. j. w dn. 30 listopada b. r. w sali gimnastycznej Semin. naucz. żeń. o godz. 8 wieczorem. Zawiadomienie o tej zabawie napisane w pięknej polszczyźnie z XVI wieku, powtarzamy tu, aby przypomnieć sobie, jak to prajcie nasze mówiły:

Do Towarzyszów pancernych honoratissimis znakiem T. N. S. W. się pieczętuyących

Wici

Yako drzewiej bywało, tak stanie się i ninie, iże w dniu 30 Novembris, accuratissime na samego św. Andrzeja, yako że przystojnie w dniu onym poigrać wolno, w sali gimnastycznej seminarjum żeńskiego omnium scholarum w Rzeszowskim grodzie będący profesorowie, przy czynnym współudziale co naypięknieyszych gładyszek y podwik zgoła urody cudney y szlachetnego rodu a krwie szlachetney profesorskiej krotochwilę z tanami, ale ino w zamkniętem strictissime kole wyczyniać będą.

Apollina i jego towarzyszek boskich a nawet Eola śpiewy spłyną z fal eteru ku uciesze y podniesieniu ducha uczestników.

Gdyby atoli z naszych towarzyszów, który kawalera miał w rodzie krwie szlachetney, a w tanach wierzgnąć nadobnie umiejącego, temu niechay karteluszek wejściowy wręczy, inwituje y wprowadzi.

Y aby wszytcy familiariter gawędzić mogli, niechay nie idą wzorem Angielczyków ani Francuzów, ani Niemaszków kusych y żadnych fraków ani smookingów nie oblekają, ale codzienne kubraczki przyzwoite a chędogie. Gładyszki zasie cnotliwe y białogłowy y matrony sędziwsze, honorum pełne, ochędostwo przyobleką płci nadobney przystojne a nieszukane cale. A iżby nikt ze świetlicy krotochwili oney głodzien ani spragnion nie wyszedł, pokarmy zimne y gorące yako też napoje gatunku co naywybornieyszego po cenach nayniższych podawane będą.

Y ażeby pacholęta, usługi czyniące, zapłatę otrzymać mogły, monetę polską, 50 groszy, do kasy wspólnej każda persona przy wstępie solvere powinna.

Krotochwili oney, niespodzianek pełney, początek na godzinę 8-mą zapowiedziany, koniec zasię tego wieczora na północ uczyniony być ma.

Udział łaskawie wziąć mający nomina swoje dignissima niechay infra subsrybują.

Możeby redakcja „Ziemi Rz." zdecydowała się powiedzieć jaki „wytyk", skąd, od kogo dla rzesz. Kom. Kasy Oszczędności ma na myśli (Nr. 48 „Ziemi Rzesz."), gdyż w Zarządzie Kasy nic o nim nie wiadomo.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45.